Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 4 (346) Gdynia, sobota 5 stycznia 1952 r. Rok III

Dziś w numerze:

PAMIĘTAJ ZAWSZE I WSZĘDZIE O OBOWIĄZKU WZAJEMNEGO ODDAWANIA HONORÓW str. 2

MAT PAKUŁA ZAWSZE POSTĘPUJE W MYŚL REGULAMINÓW str. 2

Z NASZYCH TRADYCJI MORSKICH str. 3

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA str. 4

SPORT str. 4

TRZEJ ŻOŁNIERZE — CZ. III. str. 4

Postępuj zgodnie z regulaminami

Żołnierz Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej jest obrońcą swojej Ojczyzny — Polski Ludowej. Wielkie to i bardzo ważne zadanie.

Aby temu sprostać każdy marynarz musi poświęcić całą swoją wiedzę, energię i zapał służbie i szkoleniu. Każdy marynarz musi tak pełnić służbę, by dobrze przygotować się do obrony naszej morskiej granicy przed agresją wrogów — imperialistów amerykańskich i ich sługusów. To właśnie oni — imperialiści marzą o odebraniu nam naszych prastarych, odwiecznie polskich ziem na Zachodzie wraz z Wrocławiem i Szczecinem, Gdańskiem i Łodzią.

By stać się godnym obrońcą Ojczyzny trzeba nieustannie podnosić swój poziom świadomości politycznej i wiedzy wojenno - morskiej, ściśle postępować w myśl nakazów przysięgi wojskowej i regulaminów, które określają i regulują cały tok życia, szkolenia i zachowania się w służbie i poza służbą.

Ścisłe przestrzeganie regulaminów, gotowość do największych poświęceń w szkoleniu i służbie stanowią podstawy dla uzyskania zaszczytnego miana „Wzorowy Marynarz".

Nasze regulaminy wojskowe oparte są na przodujących doświadczeniach bojowych i szkoleniowych przodującej w świecie Armii Radzieckiej, wyrażają wspaniałe osiągnięcia stalinowskiej nauki i sztuki wojennej. Nowe regulaminy przepojone są serdeczną troską o żołnierza.

Całe życie i szkolenie wojska oraz tok służby oparte są na regulaminach. To też gruntowne zrozumienie przepisów regulaminowych oraz ścisłe przestrzeganie ich na każdym kroku, jest bezwzględnym obowiązkiem każdego marynarza. Przestrzeganie regulaminów — to konieczny warunek stałego wzrostu poziomu wyszkolenia, umocnienia dyscypliny i gotowości bojowej naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

Regulamin Służby Wewnętrznej określa podstawę powinności żołnierzy. Ustala on jaki powinien być porządek wewnętrzny oraz jak należy pełnić służbę wewnętrzną.

Przestrzeganie regulaminów, to nie tylko sumienne ich wykonywanie. To także zwracanie uwagi na najdrobniejsze wykroczenia. Z doświadczenia wiemy, że z rzeczy małych powstają częstokroć poważne. Dlatego też postępowanie każdego marynarza winna cechować troska o odpowiednie postępowanie i zachowanie się nie tylko w służbie ale i w miejscach publicznych: w autobusie, pociągu, w kinie czy na ulicy.

Marynarz, który źle zachowuje się w miejscach publicznych, nie oddaje we właściwy sposób honorów, hańbi nie tylko siebie, lecz przede wszystkim hańbi wojsko, hańbi swoją jednostkę.

Przykładem znajomości regulaminów i stosowania ich w codziennej służbie i szkoleniu są tacy podoficerowie jak mat REC, SOWA, czy BŻDZION. Mat KĄDZIOŁEK w swej pracy z marynarzami ściśle przestrzega, by wszelkie czynności, jakie wykonują jego podwładni były wykonywane zgodnie z regulaminem. Doceniają znaczenie regulaminów i uczą się ich pilnie młodzi marynarze POPŁAWSKI i PAWLAK. Bosmanmat SZYMAŃSKI często studiuje Regulamin Służby Okrętowej, dzięki czemu osiąga coraz lepsze wyniki w nauce i pracy.

Dla zdyscyplinowanego marynarza wzorowy wygląd zewnętrzny jest wewnętrzną potrzebą. Mundur takiego marynarza jest zawsze wyprasowany i czysty, a obuwie wyczyszczone. Zdyscyplinowany marynarz jest zawsze ogolony, ostrzyżony i czysty. Trzyma się prosto i dziarsko. Taki wygląd zewnętrzny świadczy o wysokiej kulturze, o zdyscyplinowaniu, o dobrym wyszkoleniu, o gotowości do wykonania każdego rozkazu, każdego zadania.

Marynarz winien zawsze mieć taki wygląd, taką postawę i tak się zachowywać, by każdy człowiek pracy z dumą mógł powiedzieć o nim — „OTO GODNY OBROŃCA NASZEGO KRAJU. OTO DUMA NASZEGO NARODU. DLA TAKIEJ ARMII NIE ŻAL NICZEGO, BYLEBY SZKOLIŁA SIĘ DOBRZE I OCHRANIAŁA POLSKĘ PRZED WROGAMI."

Stoczniowcy czynem produkcyjnym uczczą dziesiątą rocznicę powstania PPR

O zobowiązaniach podejmowanych na cześć 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej mówiła wczoraj cała załoga Stoczni Gdańskiej. Czołowy oddział klasy robotniczej Wybrzeża pragnął jako pierwszy czynem produkcyjnym, przyspieszeniem budowy naszych statków uczcić historyczne zasługi PPR w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Na apel ob. **Gazdy** z modelarni, który dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej zobowiązał się skrócić o 35 godzin czas wykonania modelu cylindra maszyny parowej, odpowiedziała załoga stoczni masowym podejmowaniem zobowiązań produkcyjnych.

Na wielu działach, podjęte z rana indywidualne zobowiązania rozrosły się w ciągu dnia w potężny masowy ruch, obejmujący wszystkich robotników.

Robotnicy odlewni, inicjatorzy zobowiązań w swoim dziale, ob. ob. **Kazimierz Szczęśniak, Kazimierz Chyliński** i zetempowiec **Jerzy Fejnas** — zobowiązali się skrócić przeszło dwukrotnie czas wykonania 11 tulei i innych robót. Godnie odpowiedziała na ich zobowiązania załoga całego działu. Wykona ona prace dla nowych jednostek do 23 bm. tj. na 3 dni przed zaplanowanym terminem.

Krótkie były narady działowe robotników, lecz rezultaty ich są poważne. **Kuźnia** oraz dział inż. **Borowiaka** zrealizują zakreślone planem styczniowe zadania na 2 dni przed terminem. Zespół cynkowni pod kierownictwem brygadzisty **Brunona Wesołowskiego** wykona swoją prace, nie jak planowano w ciągu 1064 godziny, lecz 526 godzin.

Załoga narzędziowni to prawie w 100 procentach młodzież. 21-letni tokarz zetempowiec **Stanisław Gulczyński** postanowił wykonać 350 dysz do palników spawalniczych w ciągu 60 godzin, przez co zaoszczędzi 59 godzin. **„Wiem** — mówi — **że dzięki bohaterskiej walce Polskiej Partii Robotniczej przed całym narodem polskim, a przede wszystkim przed młodzieżą otwarły się drogi nowego, wolnego i szczęśliwego życia. Naszą cześć dla PPR i przywiązanie do kontynuatorki jej wielkiego dzieła Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dokumentujemy czynem produkcyjnym".**

Tak samo jak Gulczyński myślą jego koledzy: **Alfons Lidke, Roman Bonisławski, Eugeniusz Kuśmierek** i inni.

Ani na chwilę nie słabnie tempo pracy na wyposażanych jednostkach. Załoga wydziału podjęła szereg cennych zobowiązań, które wydatnie przyczynią się do szybszego zakończenia robót wyposażeniowych. Tak np. ślusarze **Kowalewski, Jastrzębski i Piechowski** wykonają swe prace w maszynowni statku 2031 w ciągu 150 godzin, zamiast w 360

Młodzi robotnicy z brygady **„Młoda Gwardia"**, którzy samodzielnie wykonują prace montażowe na jednostce 200004 postanowili skrócić czas prac przy dnie statku o 45 godzin.

Do komitetu współzawodnictwa napływają bez przerwy meldunki. Głośniki radiowęzła informują wciąż załogę o nowych zobowiązaniach.

Zagrzewa stoczniowców do czynu **„Głos Trzeciego Roku Sześciolatki"** — bojowy biuletyn stoczni. Czytamy w jego pierwszym numerze, że — **stoczniowcy — awangarda klasy robotniczej Wybrzeża — wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym uczczą 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej.**

Na śląsku powstają z dnia na dzień nowe osiedla robotnicze. Na zdjęciu: Fragment nowoczesnego osiedla górniczego im. J. Marchlewskiego w Katowicach (osiedle powstało w 1950 r.)
CAF. fot. Adam Mottl

Polskie masy pracujące rozpoczęły walkę o wykonanie zadań trzeciego roku Sześciolatki

WARSZAWA. Załogi fabryk, kopalń, hut i innych zakładów pracy w całym kraju rozpoczęły realizację planów produkcyjnych na rok 1952 z entuzjazmem i z pełną świadomością postawionych przed nimi w tym roku trudnych, zwiększonych zadań.

W nowobudującej się kopalni „Wesoła" w pierwszym dniu roboczym nowego roku rozpoczął się nowy, niezmiernie doniosły etap dalszej rozbudowy kopalni. **W dniu tym po raz pierwszy przystąpiono do eksploatacji głównego przekopu i pochylni zbiorczej, wykonanych przedterminowo w roku ubiegłym.**

Załoga przodujących w przemyśle chemicznym Zakładów im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie nadal utrzymuje wielkie tempo produkcji.

W pierwszym dniu trzeciego roku Planu 6-letniego, zakłady wyprodukowały setki ton saletrzaku i saletry wapniowej, przekraczając plan dzienny. Produkcja tych nawozów przeznaczona jest na wiosenną akcję siewną.

Równocześnie pomyślnie przeprowadzane są próby nad **uruchomieniem produkcji nowych gatunków,** których pierwsze partie ukażą się na rynku już wiosną br.

W Dychowie, w siłowni trwają zaawansowane prace przy drugim turbozespole. **Budowniczowie Dychowa, dzięki fachowej pomocy i opiece radzieckich specjalistów, znacznie podnieśli swoje kwalifikacje przy uruchomieniu pierwszego turbozespołu.**

Trzeci rok Planu 6-letniego załoga Warszawskiej Fabryki Motocykli rozpoczęła uruchomieniem dalszego gniazda obróbczego w dziale obróbki mechanicznej części silnika, gdzie odbywać się będzie produkcja wałków do skrzynek biegów.

Życzenia Generalissimusa Stalina do narodu japońskiego rozległy się szerokim echem we wszystkich krajach świata

WARSZAWA. Wiadomość o depeszy Józefa Stalina do redaktora naczelnego japońskiej agencji prasowej „Kiodo" — Iwamoto, zawierającej życzenia noworoczne dla narodu japońskiego, obiegła lotem błyskawicy cały świat, wywołując wszędzie głębokie wrażenie. Rozgłośnie radiowe nadawały kilkakrotnie w dniu 1 i 2 bm. tekst lub treść depeszy. Prasa wszystkich krajów zamieściła w dniu 2 bm. pełny jej tekst lub obszerne streszczenie, podkreślając w nagłówkach doniosłe znaczenie oświadczenia Generalissimusa Stalina.

Poniżej podajemy pierwsze komentarze:

JAPONIA

Jak donosi Agencja Tass, radio tokijskie nadało komentarz poświęcony orędziu Stalina do narodu japońskiego

Redaktor naczelny agencji „Kiodo" Iwamoto, gdyśmy go odwiedzili — stwierdził komentator radia tokijskiego — oświadczył, że agencja zwróciła się do premierów 18 krajów świata z prośbą o przesłanie orędzia narodowi japońskiemu i że **tylko premier Stalin do prośby tej się przychylił.**

W treści orędzia komentator japoński usiłuje dopatrzyć się przede wszystkim posunięcia dyplomatycznego, wymierzonego przeciwko polityce amerykańskiej wobec Japonii **„Na wszystkich konferencjach i naradach międzynarodowych** — oświadczył komentator — **przedstawiciele Związku Radzieckiego stwierdzają, że główną przyczyną niebezpieczeństwa, które zawisło obecnie nad Europą i w ogóle nad światem, jest tworzenie amerykańskich baz wojennych w krajach Europy na mocy paktu atlantyckiego. Można powiedzeć, że twierdzenie to rozciąga się obecnie również na Japonię".**

Komentator uważa, że orędzie **Stalina „świadczy o nowej polityce Związku Radzieckiego wobec Japonii".**

USA

Wiadomość o noworocznym orędziu Generalissimusa **Stalina** do narodu japońskiego ukazała się najpierw w wieczornym wydaniu „New York Herald Tribune" z 1 stycznia. Dziennik „New York Times" zamieścił krótkie streszczenie orędzia. Korespondenci agencji „Associated Press" i „United Press" podali natomiast w depeszach z Tokio szczegółowe streszczenie orędzia **Stalina.**

W. BRYTNIA

1 stycznia br. dziennik „Daily Telegraph and Morning Post" podał w swym wieczornym wydaniu depeszę o noworocznym orędziu **Stalina** do narodu japońskiego. **Dziennik podkreślił te słowa orędzia, w których Generalissimus Stalin daje wyraz głębokiemu współczuciu narodów Związku Radzieckiego dla narodu japońskiego oraz wyraża nadzieję, że naród japoński zdobędzie niezawisłość swej ojczyzny.**

WŁOCHY

Dzienniki demokratyczne ogłosiły orędzie **Stalina** do narodu japońskiego na czołowych miejscach. Dziennik „Unita" opublikował pełny tekst orędzia na pierwszej stronie pod tytułem **„O triumf pokoju i demokracji".**

Dziennik „Avanti" pisze, że **orędzie Stalina do narodu japońskiego nabiera ogromnej wagi, w chwili, gdy Stany Zjednoczone usiłują uzbroić Japonię i włączyć ten kraj do systemu swych agresywnych planów na Dalekim Wschodzie.**

NRD

Orędzie noworoczne Generalissimusa **Stalina** do narodu japońskiego — stwierdza centralny organ SED „Neues Deutschland" — ma wielkie znaczenie nie tylko dla tego ujarzmionego i wyzyskiwanego przez imperializm amerykański narodu, lecz również dla wszystkich miłujących pokój narodów świata. **Orędzie to wzmocni w narodzie japońskim świadomość, że nie jest on zapomniany przez światowe siły pokoju, wzmoże jego zdecydowanie w obronie interesów narodowych, o niezawisłość swojej ojczyzny.**

WĘGRY

Cała prasa węgierska zamieszcza pełny tekst depeszy **Stalina.**

Dziennik „Szabad Nep" pisze, że orędzie stalinowskie do narodu japońskiego jest **wspaniałym dokumentem głęboko ludzkiej, internacjonalistycznej polityki pokojowej.** Miliony ludzi na całym świecie widzą w orędziu **nowy doniosły wkład w dzieło utrwalenia pokoju. Orędzie Stalina** — pisze dziennik to **potężny oręż w rękach walczącego o pokój narodu japońskiego.**

Pamiętaj zawsze i wszędzie

o obowiązku wzajemnego oddawania honorów

Jest świąteczne popołudnie. Na ulicach Gdyni panuje ożywiony ruch. Wśród przechodzących cywilów widzimy także wielu marynarzy, którzy korzystając z przepustek spędzają wolne chwile w mieście.

Oczekując na trolleybus przyglądałem się przechodniom, a szczególnie marynarzom. **Mieli dziarskie miny, szli sprężystym, równym krokiem oddając sobie honory — aż przyjemnie było na nich patrzeć.** Wygląd zewnętrzny i zachowanie się marynarzy budziły uznanie stojących obok mnie ludzi, którzy dzielili się między sobą uwagami w rodzaju: **„grzeczni są ci nasi marynarze i zdyscyplinowani".**

Ale oto z jednej z bocznych ulic wychodzi **st. mar. Roman Jabłoński. Mija plutonowego nie salutując.**

„Nie zauważył — pomyślałem sobie — **nie ładnie to, żołnierze wszystkich broni winni oddawać sobie honory a młodsi starszym zawsze".** Ale już następna sekunda rozwiała moje przypuszczenie. — **St. mar. Jabłoński nie zasalutował również jakiemuś sierżantowi z Wojsk Lotniczych.**

Ponieważ zachowanie się st. mar. Jabłońskiego było sprzeczne z regulaminem, zatrzymałem go i zwróciłem mu uwagę, iż wzajemne oddawanie sobie honorów przez wszystkich żołnierzy, bez względu na kolor munduru, czy rodzaj broni, jest widomym dowodem dyscypliny żołnierzy.

St. mar. Jabłoński zamiast uznać swój błąd, tłumaczył się jeszcze, że „nie widział", że „bardzo mu się spieszyło" itd. Tłumaczenie się st. mar. Jabłońskiego dowodzi, że nie zna on regulaminów, że jest mało zdyscyplinowanym, mało uświadomionym marynarzem.

A wstyd, że tak jest! **St. mar. Jabłoński pełni już dość długo służbę w wojsku, do tej pory winien on już dobrze znać swoje żołnierskie obowiązki, znać regulaminy. Tłumaczenie „nie widziałem, nie zauważyłem" nie ma żadnych podstaw. Każdy żołnierz musi wszystko wiedzieć, a przede wszystkim musi pamiętać o regulaminach.**

A oto piękny przykład wysokiego zdyscyplinowania.

Wystawa sklepu PSS. Estetycznie ułożone przedmioty przyciągają wzrok przechodniów. Przed wystawą stoją **st. mar. Maślaniec i mar. Piskorz,** żywo rozmawiając między sobą. Zdawałoby się, że prócz wystawy nic więcej nie obchodzi ich w tej chwili. **Ale kiedy obok przechodziło dwóch podoficerów, marynarze przerwali rozmowę, zrobili energiczny zwrot i przyjmując postawę zasadniczą, oddali honory.**

Do wzorowo zachowujących się na ulicy marynarzy należy również **st. mar. Zbierajewski, który będąc w tym samym dniu na przepustce ani na chwilę nie zapomniał o oddaniu honoru starszym i równym stopniem.**

bosmanmat Z. Klich

Mat Pakuła zawsze postępuje w myśl regulaminów

Zanim mat Pakuła wybierze się do miasta, koledzy muszą długo czekać na niego, to jeszcze jakiś pyłek znajdzie na ubraniu, to znów sprawdzi wstążkę czapki, lub swe dobrze wyczyszczone buciki.

Mówią więc — zupełnie niesłusznie, — że mat Pakuła „umyślnie" te rzeczy wynajduje.

— Jeśli to robię — powiada mat Pakuła — robię w myśl regulaminu, który zobowiązuje mnie do tego. **„Żołnierz winien... dbać o przepisowy, schludny i staranny ubiór."** — mówi regulamin. **A moim obowiązkiem jest wyglądać po żołniersku.**

Kolega, który również wybierał się na przepustkę zwrócił się do mata Pakuły z prośbą o oczyszczenie półpłaszcza Mat Pakuła chętnie to uczynił Podczas czyszczenia zauważył plamę na ramieniu i **natychmiast zaczął ją usuwać, po czym zwrócił koledze uwagę na brak należytej troski o umundurowanie.** Stojący obok wyrazili zdziwienie na widok postępowania mata Pakuły.

Krótko, lecz treściwie odpowiedział na uwagi kolegów mat Pakuła:

— Trzeba mu pomóc, przecież sam nie zauważy wszystkiego. Pomagam mu, bo regulamin każe mi pomagać kolegom słowem i czynem.

Mat Pakuła jest przodującym podoficerem „N"-tego pododdziału. **Własnym przykładem sumiennego pełnienia żołnierskich obowiązków i przodownictwem w wyszkoleniu surowym przestrzeganiem regulaminów mat Pakuła wskazuje marynarzom, jak należy pełnić służbę wojskową, jak służyć Ojczyźnie Ludowej. Za przodownictwo w wyszkoleniu, wysoki poziom dyscypliny, koleżeństwo żołnierskie mat Pakuła otrzymał od dowództwa wiele pochwał i kilka nagród. Dowództwo stawia go za wzór i przykład dla marynarzy i podoficerów pododdziału.**

Bez względu na okoliczności i miejsce mat Pakuła **zawsze postępuje w myśl regulaminów i przepisów. Mundur jego zawsze pachnie świeżością, jest czysty i wyprasowany. Twarz mata Pakuły jest zawsze ogolona, włosy podstrzyżone. Mat Pakuła właściwie zachowuje się też poza jednostką.** Jednym słowem postępuje on tak, jak nakazują mu regulaminy i przepisy. Dowodem tego może być fakt, że mat Pakuła w okresie swej służby **nie miał ani jednego wykroczenia dyscyplinarnego.**

Dumny jest dowódca pododdziału z mata Pakuły, przodującego podoficera, który osobistym przykładem żołnierskiego zachowania, wysokim poziomem wyszkolenia i dyscypliny, koleżeńską pomocą w nauce mobilizuje marynarzy do ofiarnej służby, wychowuje ich w duchu bezwzględnego przestrzegania przysięgi żołnierskiej i regulaminów, w duchu bezgranicznej miłości do Ludowej Ojczyzny i służby w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej.

Mat Pakuła kocha swą Ludową Ojczyznę, służy jej wiernie, dla niej jest gotowy walczyć do ostatniego tchu. **Dumny jest z tego, że wzorowo pełni obowiązki, że stoi na straży pokojowej pracy swych najbliższych, na straży socjalistycznego budownictwa. Drogowskazem w jego codziennej służbie, pracy i szkoleniu jest mu złożona przysięga oraz ścisłe przestrzeganie regulaminów i przepisów.**

Przestrzegając regulaminu zachowujmy się właściwie

Zadaniem każdego agitatora jest reagowanie na wszelkie wydarzenia zachodzące w kraju i zagranicą, na wszelkie wydarzenia w jednostce i w pododdziale. Zadaniem agitatora jest również zwracanie uwagi na wszelkiego rodzaju przejawy naruszania dyscypliny wojskowej, zwłaszcza na t. zw. „drobne" przejawy jej łamania i wykorzystywania tych faktów w pracy uswiadamiającej.

Rozumie to dorze agitator **mar. Szpak.**

Mar. Szpak swoim osobistym przykładem wywiera duży wpływ na marynarzy, mobilizując ich do coraz większych osiągnięć w wyszkoleniu. Umie on właściwie podejść do kolegów, pomóc w zrozumieniu trudniejszych dla nich zagadnień z wyszkolenia bojowego czy politycznego, wyjaśnić, pokazać jak mają postępować. Mar. Szpak zwraca również uwagę na „drobne" przykłady naruszania dyscypliny, reaguje na to, jeśli marynarz jest nieregulaminowo ubrany, jeśli niewłaściwie zwraca się do starszych od siebie stopniem, źle oddaje honory, źle zachowuje się w stołówce, lub przy czyszczeniu broni itp. Sprawy te omawia z marynarzami indywidualnie lub na gawędach.

Mar. Piewski należał do takich marynarzy, których wygląd zewnętrzny budził poważne zastrzeżenia. Mar. Piewski zapinał spinacze za wysoko tak, że z trzewików wychodziły mu skarpetki, lub onuce, często był nieogolony itp. Wygląd zewnętrzny mar. Piewskiego świadczył o niedbalstwie i niezdyscyplinowaniu, za co był przez dowódcę ukarany.

Agitator mar. Szpak wykorzystał ten fakt i porozmawiał z mar. Piewskim wskazując mu, że jego wygląd zewnętrzny nie jest zgodny z regulaminem, że świeci złym przykładem, że wreszcie tak postępując obniża poziom dyscypliny w pododdziale. Mar. Piewski zrozumiał swe złe postępowanie.

Po tej rozmowie mar. Piewski zaczął zwracać większą uwagę na swój wygląd zewnętrzny i do tego czasu znacznie się już podciągnął.

Dobrze zachował się w trolleybusie

Pięknym przykładem grzeczności i uprzejmości żołnierskiej jest postępek **st. mar. Adamskiego.**

Rzecz działa się w trolleybusie na linii Gdynia — Oksywie.

Gdy konduktorka ogłosiła: — wiadukt drugi! — część pasażerów ruszyła do wyjścia, a tylnym pomostem wsiadali nowi. W tym momencie st. mar. Adamski spostrzegł stojącą przy wejściu staruszkę, która usiłował wejść do trolleybusu, lecz nie mogła sobie poradzić z wysokim stopniem. Nikt z wsiadających nie pośpieszył jej z pomocą. Staruszka widząc, że konduktorka sięga ręką do dzwonka, zrezygnowała z jazdy.

Wtedy to st. mar. Adamski poprosił konduktorkę o chwileczkę dodatkowego postoju, wyskoczył z trolleybusu i szybko podszedł do staruszki.

— Proszę, niech obywatelka wsiada, ja pomogę — powiedział odbierając od niej teczkę i podtrzymując ją silnym ramieniem.

Pełen radości uśmiech i gorące słowa podziękowania były odpowiedzią staruszki na postępek st. mar. Adamskiego, który zadowolony z dobrze spełnionego obowiązku wszedł za nią.

Regulamin nakazuje przecież:... **że żołnierz winien ściśle przestrzegać zasad żołnierskiego zachowania się...**

Pasażerowie życzliwie spojrzeli w stronę st. mar. Adamskiego. Ktoś półgłosem wyrażał słowa uznania dla jego postępku, a jakiś mężczyzna w robociarskiej bluzie szybko ustąpił staruszce miejsca.

Wóz ruszył.

jet-po

Mamy własną czytelnię i bibliotekę

Niedawno w naszej jednostce dokonano otwarcia czytelni i biblioteki.

W swym przemówieniu inktruktor młodzieżowy, kol. KRÓL podkreślił konieczność systematycznego i ciągłego podnoszenia wśród marynarzy wiedzy fachowej, świadomości politycznej oraz poziomu intelektualnego. Mówca wskazał na olbrzymi wysiłek naszego państwa, jaki wkłada ono w likwidację analfabetyzmu — tej smutnej spuścizny sanacji.

Tradycyjnego przecięcia wstążki dokonał przodownik wyszkolenia st. mar. TUSZYŃSKI.

Po uroczystości marynarze tłumnie zapełnili nowootwartą czytelnię - bibliotekę przeglądając rozłożone na stolikach barwne czasopisma i albumy.

Pięknie urządzona biblioteka - czytelnia budziła ogólne uznanie i zadowolenie. Na bibliotekę - czytelnię przeznaczono lokal odpowiadający wszystkim stawianym mu wymogom.

Nowy kulturalny zakątek, jakim jest biblioteka - czytelnia niewątpliwie spełni swą doniosłą rolę — przyczyni się do wzrostu poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego, będzie miejscem prawdziwego odpoczynku.

mat Kędzia

Pod ostrym kątem

Źle postępuje mar. Gacek!

Nasi marynarze przestrzegają nakazy regulaminów w codziennym życiu i służbie, wiedząc, że stosowanie w praktyce regulaminów jest podstawą osiągnięć w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

Zapomina o tym jeszcze mar. GACEK. Mar. Gacek jest młodym żołnierzem, od kilku tygodni zaledwie pełni służbę wojskową, ale mimo, że inni jego koledzy postępują według regulaminów, on opieszale i niewłaściwie oddaje honory wojskowe przełożonym i starszym stopniem, jest zarozumiałym, nie dbającym o swój wygląd zewnętrzny marynarzem, źle pojmuje koleżeństwo.

Mimo uwag ze strony kolegów i przełożonych, mar. Gacek nadal okazuje brak poczucia obowiązku i godności marynarza. Czy tak winien postępować świadomy obrońca morskich granic naszej Ludowej Ojczyzny, polski marynarz?

Żywimy nadzieję, że mar. Gacek zrozumie, iż regulamin jest podstawą życia każdego marynarza Ludowej Marynarki Wojennej, będzie wykonywał rozkazy przełożonych, oddawał honory starszym stopniem, dbał o swój wygląd zewnętrzny — nie będzie odbniżał poziomu wyszkolenia swego pododdziału i intensywnie walczył o jego sławę, biorąc przykład ze swych kolegów. Pomnoży przez to szeregi przodowników wyszkolenia wojenno - morskiego, politycznego i dyscypliny.

Mar. Urbanowicz pomaga kolegom w nauce i służbie

Mar. Urbanowicz jest synem biednego chłopa z Mokli Wielkich woj. zielonogórskiego.

Przed powołaniem go do służby w Marynarce Wojennej był wielokrotnie nagrodzonym przodownikiem pracy w Państwowym Ośrodku Maszynowym.

Od pierwszych dni służby w Marynarce Wojennej wziął się gorliwie do wyszkolenia bojowego i politycznego. W szybkim czasie został przodownikiem wyszkolenia.

Jako aktywny zetempowiec, członek zarządu jednego z kół ZMP, dużo pracuje na odcinku udzielania pomocy kolegom słabszym.

Na jednym z zebrań zetempowskich była omawiana sprawa szkolenia politycznego. Koledzy dużo mówili o tych, którzy przodują w wyszkoleniu politycznym, jak również o tych, którym ciężko przychodzi opanowanie poszczególnych zagadnień wyszkolenia politycznego. Organizacja ZMP przydzieliła do pomocy słabszym przodujących w wyszkoleniu marynarzy.

Mar. Urbanowicz nie czekał, aż organizacja przydzieli mu zadanie, lecz widząc, że w jego działonie jest również dwóch kolegów bardzo słabych, jak **mar. Andrychewski i mar. Stankiewicz** wziął na siebie zobowiązanie udzielania pomocy tym kolegom.

W pamięci jego na zawsze pozostaną słowa przysięgi wojskowej, która stała się dla niego drogowskazem w służbie i w szkoleniu. Pamięta on, że przysięga nakazuje... **przykładać się gorliwie do szkolenia wojskowego, wykonywać dokładnie rozkazy przełożonych i przepisy regulaminów...**

Dlatego do realizacji swego postanowienia mar. Urbanowicz wziął się sumiennie. Często, w czasie zajęć świetlicowych, pomagał opracowywać tym marynarzom konspekty do repetycji z zajęć politycznych. W pracy tej nie zapominał on o materiałach poglądowych. Często na świetlicy, przy mapie, pokazywał tym marynarzom miejscowości, w których powstają u nas wielkie obiekty przemysłowe Planu 6-letniego.

Dużą pomocą w opracowywaniu konspektów i ugruntowanie przerabianych zagadnień była dla mar. Urbanowicza nasza gazeta marynarska. „Na straży Wybrzeża", w której znajdował wiele materiałów pomocniczych, traktujących o szkoleniu politycznym jak: o sytuacji gospodarczej w kraju, o braterstwie broni z Flotą Radziecką oraz wiele innych.

Wyniki tej koleżeńskiej pomocy nie dały długo na siebie czekać, gdyż mar. Andrynowski i mar. Stankiewicz, osiągają dziś dobre oceny.

Mar. Urbanowicz jest również dobrym artylerzystą, swoją specjalność opanował na bardzo dobrze i tak samo na tym odcinku pomaga dużo swym kolegom.

Mar. Urbanowicz nie poprzestaje jednak na dotychczasowych osiągnięciach, a w dalszym ciągu podnosi swoje wiadomości fachowe jak i polityczne. Uczęszcza na szkolenia partyjne i przygotowuje się do wstąpienia w szeregi partii.

Tacy mar. jak mar. Urbanowicz są dumą naszej jednostki. Dzięki wzorowemu zabezpieczaniu przez nich wykonania rozkazów dowódcy, nieustannie wzrasta poziom wyszkolenia naszej jednostki.

bosmanmat Adam Koziński

Dziadek Mróz i żołnierze

Dziadek Mróz dumnie szedł ulicami,
Siwą brodę wygładził palcami.
Nagle widzi: żołnierzy pułk kroczy,
„Dobra jest" — rzekł. I pędem przyskoczył.
„Chyba spłatam im figla na drogę?
Broń zamrożę! Niech wiedzą, co mogę!
Niech ją lodu pokryją pokłady!"
Chciał napsocić, lecz cóż, nie da rady:
Lekko drżą karabiny w pochodzie,
„Ach to tak?" — warczy stary — „zamrożę
Całe wojsko. Już ja im dołożę!"
Ale żołnierz jest zahartowany
To nie chuchro, nie kwiat cieplarniany.
Słyszy Mróz dziarski głos: „W tym wypadku
Przysłużyłeś się nam, drogi Dziadku,
Maszeruje odważnie piechota
Srebrny asfalt zrobiłeś jej z błota,
Nie ma chyba lepszego na świecie,
To nie droga — po prostu parkiecik!"
Mróz przyzywa śnieżycę ponurą:
„Proszę, zrób im przysługę wichuro,
Zawyj, zakręć się, zaświszcz, zaszalej
Żeby ludzie nie mogli iść dalej!"
Rozhuczała się więc, roztańczyła
Sroga zamieć i noc zamęczyła.
A nad ranem nasz stary kawalarz —
Dziadek Mróz swych żołnierzy odnalazł.
Chytrze śmieje się, kiwa im głową:
„Jak tam?" — pyta. A oni: „Morowo!
Sam słyszałeś, jak wyła, huczała
Zawierucha, — jak drogi nam słała;
Lecz ta zamieć, przez noc, przyjacielu,
Kryjąc nas, dojść pomogła do celu".
Podniósł ręce do góry staruszek:
„Noc, cóż orły, ja poddać się muszę!
Ileż siły i krwi w sercach waszych!"

*

Mróz, zadymka sroga
Straszna jest dla wroga,
Lecz żołnierzy radzieckich nie straszy!

Za żelazną kurtyną

Straszny wypadek miał miejsce w brytyjskim Ministerstwie Aprowizacji w tych dniach.

A tak! Urzędnik, który wykreśla na tablicy krzywą wzrostu cen detalicznych spadł z drabiny — doznał zawrotu głowy na znacznych wysokościach.

* * *

Parlament brytyjski, w obliczu kryzysu gospodarczego największego w historii kraju, będzie miał przyjemne długie wakacje — ażeby przemyśleć te zagadnienia.

Ciekawe co by to było, gdyby brytyjscy górnicy na żądanie zwiększenia wydobycia w celu zapobieżenia kryzysowi opałowemu w Anglii, oświadczyli, że chcą mieć dwa miesiące płatnego urlopu, aby to przemyśleć.

* * *

Chyba dom o 8 pokojach, 3 łazienkach, dwóch garażach i obszernym pięknym ogrodzie jest wystarczająco komfortowy?

No pewnie. Są jednak ludzie, którzy nie będą zadowoleni, dopóki nie przeszkodzą innym w osiągnięciu minimum wygód w porównaniu z ich własnym luksusem.

Taki właśnie jest wypadek właściciela domu w Wimbledon, p. George Rollason, który zaprotestował przeciwko wybudowaniu bloku mieszkań robotniczych na sąsiadującym z jego willą terenie, twierdząc, iż blok taki o pewnej porze dnia będzie rzucał cień na jego ogród.

Nie tylko o ten cień mu chodzi. Jego adwokat wspomniał również, że wybudowanie tych mieszkań „pozbawi p. R. odosobnienia pożądanego przez osoby z jego sfery."

Oby tylko p. Rollason i jemu podobni mieli swoje słońce i odosobnienie, inni mogą gnić w lepiankach — nic ich to nie wzrusza.

* * *

Sprzedawca na wystawie samochodowej starał się sprzedać samochód Lordowi Stockenshare.

— Widzi pan, milordzie, tu są specjalne oddzielne urządzenia dla wentylacji przedniej i tylnej części wozu.

Szlachetny lord westchnął z ulgą i odpowiedział:

— To świetnie, nareszcie nie będę zmuszony oddychać tym samym powietrzem, co mój szofer.

* * *

Po wyborach Churchill oświadczył, że partia konserwatywna przywróci Wielkiej Brytanii jej mocarstwowe stanowisko i znaczenie w świecie.

Teraz jest więc odpowiednia chwila aby go zapytać, co ma zamiar zrobić z następującymi czterema Amerykanami:

Eisenhowerem, który rozporządza brytyjskimi siłami zbrojnymi, brytyjską flotą i 19-oma amerykańskimi bazami lotniczymi w W. Brytanii;

Ambasadorem Stanów Zjednoczonych Giffordem, który brytyjskiej prasie milionerów wydaje dyspozycje, co wolno drukować, a co nie;

W. L. Battem, amerykańskim ministrem stojącym na czele Biura Marschallowskiej Pomocy, który rządzi brytyjskim handlem zamorskim i prawicowymi leaderami związków zawodowych;

oraz W. Herodem, koordynatorem przemysłowym Paktu Atlantyckiego, który dyktuje Radzie Północno - Atlantyckiej Produkcji Wojennej i brytyjskim przemysłowcom, jakie surowce mogą otrzymywać i co przemysł może produkować

Czy Churchill każe im zabrać swoje manatki i wynieść się do siebie?

Ale przecież ci ludzie, którzy obniżają brytyjską stopę życiową i prestiż państwa są właśnie tymi, o których on mawia: „moi amerykańscy przyjaciele".

* * *

Pewna belgijska gazeta, zamieszcza ogłoszenie firmy amerykańskiej, „podejmującej się transportu z i do jakiegokolwiek miejsca na świecie."

Firma ta otrzymała następujące zamówienie: „Znajdujemy się w odległości około dziesięciu mil od 38-go równoleżnika. Prosimy nas znaleźć i przewieźć w okolice New Yorku" — podpisane przez 15 amerykańskich żołnierzy.

Z naszych tradycji morskich

Kiedy eskadra polska (w skład której wchodził okręt flagowy „Król Dawid", a następnie „Wodnik", „Arka Noego" i uzbrojona szkuta) znalazła się na wysokości Helu, napotkała tam niespodziewanie szwedzką eskadrę admirała Gyllenhjelma, liczącą 12 okrętów. Mimo czterokrotnej przewagi wroga, Polacy pierwsi zaatakowali, przełamując się przez pierścień okrętów nieprzyjaciela.

Opowieść ta mogłaby śmiało posłużyć za treść jakiegos historycznego filmu. Losy trzech okrętów wymykających się dziesięciokrotnie silniejszym eskadrom,, bitwy, sztormy i wreszcie szczęśliwe zakończenie „Odyssei" — wszystko to wyglądać może na fantazję. A przecież jest to wierny obraz autentycznego wydarzenia, które włączymy do skarbnicy naszych tradycji morskich.

Przenieśmy się więc myślą w odległe czasy i zacznijmy naszą opowieść. „Zaginiona Eskadra" podnosi już kotwice, zwalnia cumy i opuszcza bezpieczne wody Wisłoujścia...

* * *

Od połowy marca 1627 roku flota polska znajdowała się w stałej gotowości bojowej. Flota była wówczas niewielka, stanowiła jednak poważny czynnik w dziele obrony ujścia Wisły. Po marcowej kampanii okręty chodziły już niejednokrotnie aż po Kurlandię.

Polska zerwała już wówczas z ochotniczą marynarką kaperską, wspomnianymi juz „strażnikami morza". Na straży praw Rzeczypospolitej stała teraz regularna flota w liczbie 10 jednostek dość różnorodnego typu i pochodzenia. Mimo, że Komisarzom Królewskim nie zawsze starczało na wypłacenie żołdu marynarzom i „żołnierzom wodnym", jak nazywano oddziały muszkieterów i artylerzystów należące do załogi, to jednak „wilki morskie" z polskich okrętów niejednokrotnie dawały dowody swojej wysokiej wartości bojowej i żeglarskiej w obronie ujścia Wisły. Dowiodła tego najlepiej sławna w naszej historii i przekazana do skarbnicy tradycji ojczystej marynarki — bitwa pod Oliwą.

Odyseja zaginionej eskadry stanowi ciekawy fragment z działań Floty Polskiej w XVIII wieku. Wypadki te poprzedziły osławioną bitwę pod Oliwą, egzaminując niejako sprawność bojową młodych załóg, werbowanych najczęściej spośród obeznanych już z morskim rzemiosłem Kaszubów. Załogi okrętów polskich stanęły na wysokości zadania.

Taktyka boju morskiego była wówczas inna niż za czasów partyzanckiej floty w epoce Zygmunta Augusta. Okręty operowały zwartymi grupami i działanie ich przebiegało planowo, według zasad ówczesnej sztuki wojenno - morskiej. W taki sposób osiągnięte zostało zwycięstwo nad Szwedami w ujściu Dźwiny, w porcie Salis i pod Helem. Wobec silniejszego znacznie nieprzyjaciela, dysponującego wielu dziesiątkami potężnych okrętów wojennych, flota polska zastosowała teraz taktykę wypadów krążowniczych, które polegały na zjawianiu się polskich okrętów tam, gdzie się ich najmniej spodziewano, na atakowaniu handlowych linii komunikacyjnych nieprzyjaciela i sianiu zamętu i trwogi wśród szwedzkich kupców i żołnierzy. Garnizony szwedzkie, wysadzone na ląd pod Elblągiem i na Pomorzu Zachodnim, drżały z obawy przed odcięciem dowozu żywności i amunicji.

Wypadem krążowniczym tego typu był raid eskadry polskiej, o którym pomówimy za chwilę. Celem jego był daleki patrol wśród wybrzeży Pomorza Zachodniego i okolic Bornholmu. 17 maja okręty podniosły kotwice, rozwinęły żagle i mając sprzyjający wiatr od lądu wyszły na zatokę. Było ich trzy — „Król Dawid", „Wodnik" i „Arka Noego". Pierwszy i drugi liczyły po 20 dział, trzeci zaś 19. Za rufą „Arki" wlokła się jeszcze w szyku torowym ożaglowana szkuta uzbrojona w 6 dział. Razem więc siły polskie stanowiły 65 dział i około 360 ludzi, w czym 1/3 tzw. „piechoty morskiej".

Wyszedłszy o świcie na daleki patrol, okręty minęły wkrótce kosę Helu, zwracając kurs na północny zachód. Pogoda była wspaniała, a na okrętach panował dobry nastrój. Marynarze opowiadali muszkieterom i artylerzystom morskie dowcipy, a ci odwzajemniali się im opowieściami z lądu. Rejs zapowiadał się na bardzo spokojny, gdy nagle obserwator z marsa fokmasztu zameldował dowódcy „Wodnika", iż zauważył kilka topżagli na horyzoncie. Na orlogu polskim uderzono w bębny, dając sygnał eskadrze do przygotowania bojowego. Ale i na następującym za rufą „Wodnika" galeonie „Król Dawid" kapitan Mora vel Murray, Szkot, który na skutek walk politycznych zmuszony był opuścić ojczyznę i zamieszkać w Polsce, dostrzegł już również szczytowe żagle nieznanych okrętów i zarządził alarm.

Kapitan Mora stał na deku rufowego kasztelu badając horyzont holenderską „perspektywą", jak nazywano wówczas pierwsze lunety.

— Wasza Miłość, pewnikiem Szwedy — mruknął stojący obok pierwszy sztorman, Kaszub, Jakub Bąk.

— Ciekawy jestem, ile naliczycie okrętów przez perspektywę — powiedział kapitan, podając sztormanowi lunetę.

— Pierwsze dwa... niechybnie orlogi. Na proporcach krzyże złote, a na banderze trzy korony. Nie omyliłem się — Szwedy... Za pierwszymi dwoma cały las masztów...

— Spróbujcie policzyć. Sprawdzimy wówczas, kto się z nas pomylił.

— Dwanaście, Wasza Miłość.

— Tak i mnie się wydawało. Dwanaście.

To powiedziawszy kapitan Mora zaklął coś szpetnie po szkocku. Chociaż bowiem już z wprawą mówił po polsku, zawsze jednak plątały mu się jeszcze słowa rodzinnego języka. Był to dzielny oficer i wielce go chwalono we flocie. Wieczorami słyszano, jak śpiewał w kabinie stare pieśni szkockie. Na okręcie zalegała wówczas cisza, żeglarze bowiem szanowali tęknotę kapitana do swej dalekiej ojczyzny, z której musiał uchodzić przed zemstą Brytyjczyków, i przeciw którym walczy w Szkocji. Teraz w sytuacji, w jakiej znalazła się eskadra, oczekiwano od niego decyzji Podjęli ją jednak równocześ nie wszyscy trzej dowódcy polskich okrętów — Wit z „Wodnika", Mora z „Króla Dawida" i dowódca „Arki Noego", stary rybak i znakomity żeglarz zwany Magnusem. Z rozpiętymi żaglami, przy otwartych strzelnicach głównych pokładów, eskadra popłynęła wprost na Szwedów.

— Nie wychodzić z szyku torowego — podawano sobie z pokładu na pokład.

Śmiały plan przewidywał przedarcie się przez eskadrę szwedzką. Nikt wówczas nie zdawał sobie sprawy, że napotkana neprzyjacielska eskadra stanowiła tylko znikomą część wielkiej „armady" Gustawa Adolfa, która zbliżała się tego dnia ku polskim wybrzeżom. Szwedzi byli najwyraźniej zaskoczeni polską eskadrą. Część ich okrętów zrefowała żagle i odeszła lewym halsem na otwarte morze, dwa skierowały się ku polskim wybrzeżom Helu, a cztery, które płynęły w szyku przypominającym półksiężyc zbliżały się wprost na Polaków.

c. d. n.

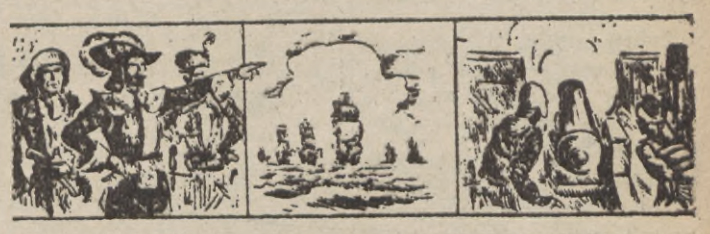

Echa boju dotarły nawet do Gdańska, a zauważona później eskadra szwedzka nasunęła przypuszczenie, że okręty polskie zostały zniszczone. Tymczasem nasza eskadra pruła spokojnie fale Morza Bałtyckiego, kierując się na zachód, ku Łebie. Tutaj oczekiwało ją jednak spotkanie z drugą eskadrą szwedzką liczącą aż 24 okręty!

Unowocześniamy nasz przemysł

W naszych kopalniach stosuje się hydrauliczny odstrzał węgla

W kopalniach naszych stosowana jest ostatnio metoda hydraulicznego odstrzału węgla.

Rezultat: większa wydajność pracy, większe bezpieczeństwo pracy, obniżone koszty produkcji.

Metoda hydraulicznego odstrzału w kopalniach węgla ma liczne zalety:

— proces odstrzału nie wywołuje wstrząsów, nie ma więc niebezpieczeństwa zawalenia się stropów w chodnikach;

— nabojnica nie może wylecieć z otworu wiertniczego, jak to czasem bywa przy stosowaniu materiałów wybuchowych, a więc — zwiększa się bezpieczeństwo górników:

— górnicy mogą przystąpić do pracy zaraz po odstrzale, gdyż nie ma gazów, wydzielających się po wybuchu. Stąd — większa wydajność pracy;

— zwiększa się ilość czystego urobku, gdyż hydrauliczna nabojnica nie odkrusza węgla, ale odłamuje od razu większe bryły.

Szybkość produkcji zależy od umiejętnego wiercenia otworów w ścianie węglowej. Średnica otworu musi odpowiadać ściśle średnicy, nabojnicy, a sam otwór wiertniczy musi być utrzymany dokładnie w linii prostej.

Zależnie od rodzaju skały stosowane są silne i wytrzymałe wiertarki obrotowe lub udarowe o napędzie elektrycznym, bądź hydraulicznym.

Nabojnica jest to okrągła stalowa rura, wyposażona w 9 tłoczków. Tłoczki te, wypchnięte na zewnątrz ciśnieniem wody, rozsadzają calizne węglową. Nabojnica połączona jest wężem z pompą ręczną, bądź napędzana jest silniczkiem przy pomocy sprężonego powietrza.

Wypchnięte tłoczki wywierają ciśnienie 1.000 kg na 1 cm kw. Do wody, wypychającej tłoczki, dodawany jest olej, dla konserwacji uszczelek skórzanych.

Nabojnicę wsuwa górnik do oczyszczonego otworu wiertniczego, tłoczki zwrócone są w stronę wrębu. Wąż łączy nabojnicę z pompą lub silnikiem. Pod działaniem pompy czy sprężonego powietrza woda ciśnie na tłoczki, które wysuwają się na zewnątrz aż do 80 mm i — wywierając nacisk na obnażoną wrębem płaszczyznę węgla — rozsadzają ją.

Przy pompie ręcznej stosuj się jedną tylko nabojnicę, czas odstrzelania jednego otworu wynosi 2 min. Silnik obsługuje równocześnie trzy nabojnice, a czas trwania odstrzału — zaledwie 25 sekund.

Po odstrzale nabojnica musi być przepłukana wodą.

ODPRYSKI

ORĘDOWNIK „WOLNOŚCI"

Minister Acheson wygłosił w przededniu Nowego Roku płomienne przemówienie na temat „pokojowego posłannictwa" amerykańskich imperialistów. Po dokonaniu „chlubnego" bilansu całorocznych bandyckich wyczynów i matactw amerykańskiej polityki wygłosił następującą konkluzję: „Idea wolności — idea amerykańska — jest źródłem mocy i otuchy dla wszystkich uciśnionych narodów. Celem amerykańskiej polityki zagranicznej jest stworzenie wespół z innymi narodami takiego świata, w którym ludzie dążyliby do polepszenia swego bytu, wolni od jarzma tyranii. Nasza wiara w wolność — to wiara żarliwa i wiara wojująca".

Przekonali się o tym najlepiej Koreańczycy, których kraj w imię „pokoju i wolności" niszczą gangsterzy waszyngtońscy za pomocą bomb, ognia karabinowego, broni bakteriologicznej. Rzeczywiście „wiara wojująca"!

PIEWCA „POKOJU"?

Belgradzki kacyk Tito nie pominął okazji, by z Nowym Rokiem zamanifestować swe wielkie oddanie sprawie „pokoju". „Jeżeli wszyscy, którzy pragną pokoju by czynnie działali na jego rzecz..., Nowy Rok przyniósłby poprawę życia i wzmocniłby nadzieję na pokój w świecie" — oświadczył.

Święte słowa. Tylko, że w ustach tego prymusa amerykańskiej szkoły podżegaczy wojennych nabierają szczególnego smaku. Titowskie „czynne działanie na rzecz pokoju" — to setki prowokacji granicznych wobec pokojowych sąsiadów, uzbrajanie armii jugosłowiańskiej w amerykańską broń, prośby o użyczenie bomb atomowych, prowadzenie akcji szpiegowskiej i dywersyjnej itd.

Wiadomości ze świata

Życzenia Mao Tse-tunga dla narodu chińskiego

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, dnia 1 stycznia odbył się w Pekinie z okazji Nowego Roku bankiet, na którym przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego **Mao Tse-tung** wzniósł następujący toast:

„Życzę zwycięstwa na każdym froncie pracy wszystkim pracownikom Rządu Ludowego, dowódcom i żołnierzom oddziałów ochotniczych i Armii Ludowo - Wyzwoleńczej, wszystkim partiom demokratycznym, wszystkim organizacjom ludowym, wszystkim mniejszościom narodowym i narodowi całego kraju!

Życzę nam zwycięstwa na froncie walki przeciwko agresji amerykańskiej i o udzielanie pomocy Korei!

Życzę nam zwycięstwa na froncie obrony narodowej!

Życzę nam zwycięstwa na froncie reformy rolnej!

Życzę nam zwycięstwa na froncie walki o zdławienie kontrrewolucjonistów!

Życzę nam zwycięstwa na froncie gospodarczym i finansowym!

Życzę nam zwycięstwa na froncie kultury i oświaty!

Życzę nam zwycięstwa na froncie ideologicznego wychowania różnych warstw społecznych, a przede wszystkim całej inteligencji!

Ponadto życzę nam zwycięstwa na nowym froncie — froncie, na którym naród, a zwłaszcza wysocy urzędnicy, powołani są do podjęcia i poprowadzenia na szeroką skalę zwycięskiej i bezwzględnej walki przeciwko korupcji, nieprodukcyjnym wydatkom i biurokratyzmowi, aby wyzbyć się plugawej spuścizny po starym społeczeństwie!

Towarzysze! Na wszystkich wymienionych wyżej frontach odnieśliśmy w roku 1951 wiele zwycięstw, w tym wiele niezwykle doniosłych zwycięstw. Mamy nadzieję, że wspólnym naszym wysiłkiem osiągniemy w roku 1952 jeszcze większe zwycięstwa w wykonaniu tych wszystkich zadań.

Niech żyje Chińska Republika Ludowa!

Wniosek Vietnamskiej Republiki Demokratycznej o przyjęcie do ONZ

PARYŻ. Jak donosi prasa francuska, prezydent Vietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Chi Minh upoważnił ambasadora Vietnamu w Pekinie do wysłania do sekretarza generalnego ONZ depeszy **z wnioskiem o przyjęcie Vietnamskiej Republiki Demokratycznej w poczet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych.**

Ambasador Vietnamu w Pekinie w depeszy swej do sekretarza generalnego Trygve Lie, zawierającej wniosek o przyjęcie do ONZ, wyraża jednocześnie protest przeciwko stanowisku rządu francuskiego, który popiera kandydaturę marionetkowego „rządu" Bao Dai'a.

Dziennik „L'Humanite" podkreśla, że w przeciwieństwie do stanowiska rządu francuskiego cały naród francuski popiera wniosek prezydenta Ho Chi Minha w sprawie przyjęcia do ONZ Vietnamskiej Republiki Demokratycznej, której rząd jest jedynym legalnym reprezentantem narodu vietnamskiego.

Zjednoczenie na demokratycznych i pokojowych podstawach naczelnym dążeniem narodu niemieckiego

BERRLIN. Przemawiając przez radio, z okazji Nowego Roku, do narodu niemieckiego prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, oświadczył m. in.:

Masy pracujące NRD mogą pożegnać miniony rok, z uczuciem radości i dumy ze swych osiągnięć. Witają one zarazem Nowy Rok w atmosferze twórczej pracy i z wiarą w przyszłość.

W Nowym Roku — stwierdził prezydent — **stoją przed nami dalsze wielkie zadania. Będzie to decydujący rok planu 5-letniego. Ogólna produkcja przemysłowa w 1952 r. powinna przewyższyć o przeszło 1/3 poziom z 1950 r.**

Nowy rok stawia nas we wszystkich dziedzinach życia naszej republiki przed doniosłymi zadaniami — powiedział dalej prezydent Pieck. **Przystępujemy do ich rozwiązania w przekonaniu że praca nasza służy pokojowej przyszłości narodu, szczęściu naszych dzieci. Jesteśmy tego pewni, ponieważ należymy do wielkiego obozu pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki.**

W myśl wskazań Generalissimusa Stalina, niezłomnego Chorążego światowego obozu pokoju, przyczyniamy się z naszej strony do tego, ażeby narody ujęły w swe ręce sprawę zachowania pokoju i broniły jej do końca.

Z kolei prezydent NRD podkreślił, że rok 1951 był okresem wzmożonej walki przeciwko remilitaryzacji i o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Wspólna walka sił pokoju w całych Niemczech pokrzyżowała plany podżegaczy wojennych i uniemożliwiła urzeczywistnienie ich zamiarów.

Kończąc swe przemówienie, Wilhelm Pieck napiętnował antypokojową politykę Adenauera, dążącą do storpedowania idei wyborów ogólnoniemieckich i do podporządkowania Niemiec zachodnich planom amerykańskich podżegaczy wojennych.

Wielkim zadaniem na rok 1952 — powiedział prezydent NRD — **jest takie wzmocnienie wielkiej kampanii narodowej na rzecz porozumienia ogólnoniemieckiego, ażeby nie mogła powstrzymać go żadna ingerencja imperialistyczna. Wówczas rok 1952 stanie się rokiem powstania jednolitych, pokój miłujących, demokratycznych i niezawisłych Niemiec.**

Ze sportu

Zawody ping - pongowe o mistrzostwo jednostki

Ostatnio w naszej jednostce zorganizowane zostały mistrzostwa ping - ponga. W obecnym okresie długich wieczorów sport ten budzi duże zainteresowanie. Jeszcze w ubiegłym sezonie były rozgrywane mistrzostwa lecz brali w nich udział nieliczni marynarze. Obecnie prawie wszyscy biorący udział w rozgrywkach to marynarze, którzy w wojsku zetknęli się z tym sportem po raz pierwszy. Do nich należą: **st. mar. Kaczyński, mar. Rykowski** i inni.

Po ukończeniu rozgrywek i obliczeniu punktów mistrzostwo zdobył **mar. Lange** przed **matem Miłką, matem Kędzią, st. mar. Szaczyńskim i mar. Rykowskim.**

W rozgrywkach brało udział 18 mar. Wszyscy walczyli z zapałem i sportowym zacięciem.

K. M.

Koszykarze, bokserzy i zapaśnicy wznawiają rozgrywki

W najbliższą niedzielę, 6 bm. wznowione zostaną, po przerwie świątecznej, rozgrywki Ligi koszykowej i boksu, oraz zakończy się zapaśniczy turniej miast.

W Lidze koszykówki zmierzą się — **AZS Warszawa — Gwardia Kraków, Kolejarz Poznań — Kolejarz Ostrów Wlkp., Ogniwo Kraków — Spójnia Łódź, Spójnia Gdańsk — Stal Poznań i CWKS — Włókniarz Łódź.**

W tabeli prowadzi krakowska Gwardia przed Spójnią Łódź i Ogniwem Kraków.

Bokserzy wznowią walki o mistrzostwo I Ligi według następującego programu: **CWKS II — CWKS I** w Bydgoszczy, **Włókniarz — Stal** w Łodzi, **Kolejarz — Gwardia** we Wrocławiu.

W tabeli (po 3 rzutach) prowadzi bez porażki **CWKS I** przed **Gwardią** i **CWKS II.**

Zapaśnicy kończą turniej miast spotkaniami **Wrocław— Kraków, Katowice — Łódź i Warszawa — Poznań.** Kandydatami do I miejsca w turnieju są Katowice, Poznań i Warszawa.

29 państw weźmie udział w olimpiadzie

31 grudnia 1951 roku zamknięta została lista zgłoszeń do zimowej olimpiady, która rozpoczyna się 14 lutego br w Oslo.

Do igrzysk zgłosiło się 29 państw. Są to: **Anglia, Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Islandia, Japonia, Jugosławia, Kanada, Liban, Niemcy zachodnie, Nowa Zelandia, Norwegia, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, USA, Węgry, Włochy.**

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

LIU PAJ - JU 3)

TRZEJ ŻOŁNIERZE

CPOWIADANIE CHIŃSKIE

— Mój ojciec — zaczął Czżao — był pastuchem u obszarnika i pasł świnie. Pewnego razu zginęła jedna świnia i obszarnik brutalnie pobił ojca, który wkrótce po tym umarł. Nie zdążyłem go jeszcze pochować, gdy zjawili się kuomintangowscy żołdacy, aby mnie zabrać do wojska. Płakałem, opierałem się, nie chciałem iść. Bili mnie mokrą nahajką do utraty przytomności. Mówiłem kuomintangowcom: „Możecie mnie zabić, lecz chcę jeszcze raz popatrzeć na mojego ojca i pochować go tak, jak się należy". Niegodziwcy śmiali się tylko. I oto nie zdołałem pochować mojego ojca i jego kości rozsiane są wszędzie...

Skończywszy opowiadanie maleńki Czżao znowu zapłakał. Jań Czen-fu, który siedział obok, objął serdecznie jego chude plecy.

— Daruj mi — powiedział. — Nie chciałem się z tobą przyjaźnić dlatego, że uważałem cię za byłego zajadłego kuomintangowca. Nie wiedziałem, żeś ty także z biedniaków i że byłeś nieszczęśliwy jak i ja.

Tu rozwiązał się język Jań Czen-fu i on z kolei podzielił się z kolegami swoim bólem.

— Tobie obszarnik zabił ojca — powiedział maleńkiemu Czżao — a mnie otruł matkę i zakłuł widłami brata. Z rozpaczy chciałem się rzucić do rzeki, ale powstrzymała mnie myśl: „Jestem ostatni z rodu Jań i jeżeli zginę, to kto pomści moich bliskich?" Cały rok męczyłem się i żyłem z jałmużny. Latem kradłem kukurydzę, a zimą, gdy chłopi gasili światła, zakradłem się do chlewu i spałem ze świniami...

Znikła obcość dzieląca żołnierzy. Każdy z nich odczuł teraz swoją więź z towarzyszami. Maleńki Czżao i Jań Czen-fu jak gdyby widzieli się po raz pierwszy, spoglądali na siebie uważnie.

— Widzisz, Czżao — przerwał milczenie Jań Czen-fu — los biedniaków pod kuomintangowcami jest wszędzie jednaki.

— Słusznie mówisz — odpowiedział mu maleńki Czżao — dopiero po wysłuchaniu twojej opowieści zrozumiałem ostatecznie, że Komunistyczna Partia i Armia Narodowo-Wyzwoleńcza otwierają nam drogę do nowego życia. Czuję się winny wobec rewolucji.

Całą noc nie spali żołnierze piątej drużyny, opowiadając jeden drugiemu swoje smutki. A teraz popatrzymy,

JAK POSTĄPIŁ LAO JU-TJAO.

Ciężko było na duszy Lao Ju-tjao, ale nie mówił o tym nikomu. Cały wieczór siedział milcząc. Nie powiedział ani słowa. Potem Lao Ju-tjao winił sam siebie, że nie opowiedział o swoich troskach. Innym, którzy otworzyli duszę przed towarzyszami, było dużo lżej. Pytał sam siebie: „Inni są biedni, a czyż ja jestem bogaty?" Wspomniał, jak obszarnik wygnał go z ziemi, wspomniał swoją tułaczkę i niedolę. Gdyby nie było Komunistycznej Partii i Armii Narodowo - Wyzwoleńczej, jego krzywda nie byłaby pomszczona. Zapragnął podejść do Jań Czen-fu i uścisnąć mu rękę na znak zgody. Słowem przeproszenie już miało się wyrwać z jego ust, ale nie powiedział nic, uważając, że w takiej sytuacji nie należy się spieszyć. Jednakże wkrótce wszyscy trzej zostali bliskimi przyjaciółmi dlatego, że

KREW ZŁĄCZYŁA ICH PRZYJAŹŃ.

Po kilku dniach oddział, w którym służyli trzej żołnierze, wziął udział w boju. Kompania, w skład której wchodziła piąta drużyna, miała zdobyć umocniony punkt oporu przeciwnika, zagradzający drogę nacierającemu oddziałowi. Zadanie to otrzymała czwarta drużyna. Jednakże już po 15 minutach stało się jasne, że czwarta drużyna sama nie podoła zadaniu i piąta otrzymała rozkaz pójścia jej z pomocą.

— Pomścimy naszych ojców, braci i matki — krzyknął Li Czżan-chu zwracając się do towarzyszy. — Pamiętajcie o nieszczęściu maleńkiego Czżao, nie zapominajcie o niedoli Jań Czen-fu!

Pod ogniem przeciwnika drużyna druszyła do szturmu. Jań Czen-fu podjął się zniszczenia umocnionego punktu oporu przeciwnika. Wziąwszy granaty, zgięty, rzucił się w kierunku celu. Cała drużyna, wstrzymawszy oddech, patrzyła za nim. Gdy od umocnionego punktu oporu przeciwnika dzieliło go zaledwie około dziesięciu kroków, Jań Czen-fu upadł. Maleńki Czżao nie czekając na rozkaz poderwał się z tyraliery i pobiegł na pomoc koledze, ale o dwa kroki przed nim upadł także, jak podcięty. W tej chwili przeciwnik otworzył tak gwałtowny ogień, że nie można było podnieść głowy. Ale nawet to nie powstrzymało Lao Ju-tjao, który rzucił się w ślad za maleńkim Czżao. rótkimi, szybkimi skokami posuwał się do przodu i dotarł wreszcie do miejsca, gdzie leżał Jań Czen-fu.

Wszyscy trzej byli teraz razem, jednakże jak nabój, który się zaciął w magazynku karabinu — nie mogli się ruszyć ani naprzód, ani w tył. Jań Czen-fu był ranny w ramię, **krew płynęła obficie z rany,** jednakże nie wypuszczał granatu z ręki. Lao Ju-tjao odniósł Jań Czen-fu do leja po pocisku artyleryjskim i spytał go:

— No, jak?

— Do tyłu nie pójdę w żadnym wypadku — odpowiedział zacisnąwszy zęby Jań Czen-fu.

Lao Ju-tjao przyzwalająco skinął głową i podczołgał się do maleńkiego Czżao. Był on ranny w nogi. Obok niego ciemniała kałuża krwi. Lao Ju-tjao odniósł i jego do leja i spytał:

— Czy możesz strzelać?

— Mogę — odpowiedział maleńki Czżao.

— Będziemy obaj osłaniać Jań-Czen-fu, który wykona zadanie, słyszysz?

Maleńki Czżao kiwnięciem głowy potwierdził, że zrozumiał. Trzech żołnierzy znajdowało się w samym środku ogniowego nalotu. Z obu stron biły wściekle działa, moździerze i pistolety maszynowe. Lao Ju-tjao, jak i jego dwaj towarzysze broni, był cały unurzany we krwi.

Dowódca drużyny był pewien, że wszyscy trzej padli śmiercią walecznych, i już przygotowywał się do wyznaczenia nowych ludzi do wypełnienia zadania. Naraz drużyna, obserwująca z zapartym oddechem lej, gdzie skryli się trzej żołnierze, ujrzała Jań Czen-fu rzucającego się naprzód... Moment — i rozległ się ogłuszający wybuch. W niebo wystrzelił słup czarnego dymu. Droga wolna.

W tym boju osiągnięto wielkie zwycięstwo. Cała dywizja przeciwnika przestała istnieć, sama tylko piąta drużyna wzięła 58 jeńców. Czyn trzech bohaterów był na ustach wszystkich, wszyscy mówili o męstwie i bohaterstwie trzech żołnierzy — przyjaciół, którzy

ZOSTALI ODZNACZENI.

Niebawem odbył się uroczysty apel. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej Jań Czen-fu, Lao Ju-tjao i Czżao Sjao-i stanęli przed szeregiem. Oficer polityczny kompanii wskazując na nich powiedział zwracając się do żołnierzy:

— Oto oni, trzej niezwyciężeni bohaterowie!

I podszedłszy do nich przypiął każdemu do piersi błyszczący czerwoną emalią order bojowy. Jań Czen-fu popatrzył na Lao Ju-tjao, Lao Ju-tjao popatrzył na Czżao Sjao-i i wszyscy trzej uśmiechnęli się szczęśliwi..

KONIEC

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Komitet: Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. — 39 - W-3-10004